

Radosław Sztyber

Uniwersytet Zielonogórski

W OCZEKIWANIU NA WYTĘSKNIONE I „POCIESZNE NOWINY” Z 1621 ROKU. ZAPOMNIANY „PROLOG” DO *DIARIUSZA* PROKOPA ZBIGNIEWSKIEGO

Koniec drugiej i początek trzeciej dekady XVII wieku upływał w Rzeczypospolitej pod znakiem ciągłych właściwie zmagani militarnych. Triumf turecki pod Cecorą wzmagił niepokoje w związku z kolejną kampanią podjętą przez sułtana Osmana II, i to zaledwie w kilka miesięcy po bohaterskiej śmierci poległego na placu boju hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Położenie Korony co najmniej nie wyglądało dobrze, raczej – dramatycznie. Niedawna klęska, dające się łatwo przewidzieć trudności w zorganizowaniu i zmobilizowaniu rodzimej armii, osłabionej (liczebnie i moralnie) świeżą porażką sprzed niespełna roku, wewnętrzne waśnie (polityczne, religijne, narodowościowe), świadomość siły wroga – wszystkie te, ale i inne czynniki potęgowały grozę sytuacji¹.

Wśród „cywilów” – pozostających z dala od bitewnych konfrontacji, pozbawionych świeżych, potwierdzonych informacji – narastał strach, niepewność jutra. Nastroje te w pewnym zakresie mogły osłabić krzepiące, choć wyimaginowane bądź raczej wyinterpretowane z rozmaitych fenomenów prognostyki, jakich w naszych drukach z tego okresu nie brakuje². Najcenniejsze jednak okazywały się autentyczne wiadomości, zwłaszcza gdy pozwalały dostrzec optymistyczne i rzeczywiste znamiona korzystnego dla ojczyzny rozwoju wypadków. Żadnej bowiem prawdziwej informacji nie mogła zrekomensować nawet seria znakomitych dla Polski „wrózek” czy domniemań w stylu pobożnych życzeń. Chyba najlepszą ilustracją tego typu właśnie utworu – kondensującego w sobie i pomyślnie (bardzo konkretne) przypuszczenia, i osobliwe, bo wypreparowane „proroctwa” (zresztą zrepetowane za drukiem z 1612 roku³) – stanowią wierszowane

¹ Por. np. L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 2008; J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889.

² Por. J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...”. *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006.

³ Por. tamże, s. 81. *Mowa o Królów i cesarzów tureckich dziełach abo sprawach [...] (Kraków 1612)*, utworu sygnowanego przez Wawrzyńca Chlebowskiego.

Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turku (Kraków 1621)⁴. Przy czym ich anonimowy autor zadbał o pozyskanie i zamieszczenie w broszurze kilku przy najmniej zdań, zweryfikowanych, o faktycznym toku wydarzeń⁵. Niewiele tego, lecz symptomatyczne, ponieważ dowodzi, że zwłaszcza prawdy – nie bajek, nie „wieźdźb” ani też domysłów – wypatrywała czytelnicza publiczność z największą nadzieją. (Na marginesie, w tle rysuje się niebagatelna przyczyna, wcale pragmatyczna, podnosząca wartość i sens alfabetyzacji).

W tamtych zamierzchłych i gorących czasach zapotrzebowanie na tego rodzaju publikacje z miarodajnymi doniesieniami, wydaje się, musiało być ogromne. Niedawno wydawnicze produkcje naszych warsztatów typograficznych o bojach z 1620 i 1621 roku omówili w dwóch oddzielnych studiach Paulina Buchwald-Pelcowa⁶ oraz Michał Kuran⁷. Przedstawione teksty z epoki, reprezentowane jakże przecież licznie, świadczą o ich niekwestionowanej poczytności, wynikającej między innymi z zainteresowania sprawami bieżącymi. Tak oto przebiegał proces kształtowania się ojczystej prasy, dlatego też i Konrad Zawadzki w swojej bibliografii odnotował niejedyn druk z grupy utworów analizowanych przez wcześniej wspomnianych badaczy⁸. Ze względu na okolicznościowy charakter wielu tych ulotek, nadto ich uwikłania czy odniesienia polityczne, gruntownie przeglądał je Juliusz Nowak-Dłużewski⁹.

Na specyfikę książeczki zawierającej dziennik Prokopa Zbigniewskiego niewątpliwie wpływa introdukcja, poprzedzająca główny i zasadniczy tekst sprawozdania spisane go przez żołnierza i uczestnika wojennych zmagania nad Dniestrem¹⁰. Wyraziście akcentuje wagę pojawienia się w obiegu księgarskim tej relacji, wreszcie godnej zaufania i, co jeszcze ważniejsze, dostarczającej „pociesznych nowin”. Inne – spekulacyjne, bo „omyłne” – doniesienia przegrywały zatem konkurencję z dopiero co wytłoczonym nakładem

⁴ Krótkie omówienie utworu oraz dotyczących go nieporozumień zob. R. Szyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku (o potrzebie reedycji, reлектury i niezbędnych rewizjach)*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” 2013, z. 5: *Książka i czytelnictwo na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak i D. Kotlarek.

⁵ Uwagi te przede wszystkim dotyczą Kozaków, ich zaangażowania przez Rzeczpospolitą do kampanii chocimskiej oraz akcji dywersyjnych prowadzonych na Morzu Czarnym. Dzięki informacjom o tych epizodach dziejowych można pokusić się o ustalenie czasu powstania utworu – wrzesień 1621 r. Por. R. Szyber, dz. cyt., s. 30.

⁶ Zob. P. Buchwald-Pelcowa, „*Imiona nasze wiek wiekowi podawać będzie...*” *Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak i M. Piskała, Warszawa 2011, s. 160-175.

⁷ Zob. M. Kuran, *Relacje o klęsce cecorskiej – konwencje literackie i spory ideowe*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, s. 145-159.

⁸ Zob. K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977.

⁹ Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.

¹⁰ Por. K. Zawadzki, dz. cyt., s. 92 (poz. 354 i 355); na podstawie tych druków przygotowano transkrypcję typu B tytułowego „prologu”.

Diariusza, przynajmniej taką tezę udaje się wyczytać z anonsowanego w tytule tego szkicu „prologu”. Ten niedługi „wstęp”, otwarty tytułem nadrzędnym (*Adversaria abo terminata* [...]) i podtytułami (*Protrepticon, Syncretismus*, następnie: *Terminata rzeczy wojennych z Turkiem*), pozwala uchwycić subtelny niuans panującej w ówczesnym społeczeństwie atmosfery, naznaczonej, mówiąc najkrócej, trwogą. Jedność odczuć, wspólna troska o los narodu i państwa dokumentują zarazem utrwalający się na coraz większą skalę patriotyzm, który – a obserwujemy tę prawidłowość po raz kolejny – ugruntowywał się między innymi dzięki słowom utrwalanym pochodem liter.

Kilka niezbędnych uwag porządkujących. Dzieło życia Zbigniewskiego znają specjaliści, nie tylko badacze staropolskiego piśmiennictwa wspomnieniowego¹¹ oraz historycy¹². Najczęściej czytają je z edycji zabytku ogłoszonej w 1853 roku (Kraków). Podjął się tej inicjatywy wydawniczej Żegota Pauli i profilował ją tak, by sprostać jednoznacznej obietnicy złożonej w tytule książki, w istocie gromadzącej materiały do wycinka rodzimych dziejów – *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*. Obok wzmiankowanego już dziennika, w połowie stulecia Adama Mickiewicza odbito również zapisy Jana z Ostroroga, Jakuba Sobieskiego i Stanisława Lubomirskiego. Całość otwiera *Przedmowa* i zestawienie pt. *Spis wojska polskiego na wyprawie chocimskiej r. 1621*. Koncepcja tego wznowienia z okresu zaborów, jak widać, nie uwzględniała detali, o które w tym szkicu trzeba się upomnieć, ponieważ dziewiętnastowieczny wydawca podjął kilka arbitralnych rozstrzygnięć, korygujących dawne przekazy¹³, tym samym okroił *Diariusz* Zbigniewskiego do niezbędnego, faktograficznego, minimum. W rezultacie znacznie mniejsze grono lektorów uświadamia sobie kompletną zawartość starodruku. A jego integralna część to „wprowadzenie”. Pauli je znał¹⁴, lecz nie uznał za stosowne, by je uprzystępniał. Nie podał, niestety, powodów swojej decyzji, choć może

¹¹ Zob. np. M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku, *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica* 2008, t. 10, s. 34; tenże, *Marcin Paszkowski — poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 326.

¹² Por. np. L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 111-112.

¹³ Np. zlekceważył pierwodrukową formę zapisu nazwiska głośnego i słusznie osławionego Konstantego Baptysty Wewel(1)ego, w starodruku otrzymała ona postać minimalnie, lecz znacząco (z innych powodów) inną, mianowicie „Venellius”. Żegota Pauli postawił „Wewelli” np. pod zapisami pochodzącymi z 12, 22, 27 września (odpowiednio: s. 52, 55, 58), w analogicznych miejscach starodruku jest zaś dwukrotnie tylko „Baptysta” (pod 12, 21 września) i wreszcie w ostatnim miejscu (pod 26 września): „Baptysta Venellius”. Detalu tego nie dostrzegł współczesny wydawca *Chorągwi sauromatckiej* M. Paszkowskiego i niepotrzebnie „poprawił”, niczym Ż. Pauli, siedemnastowiecznego autora (zob. M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku, s. 42), co w rezultacie przekreśliło szanse na zidentyfikowanie sporego zadłużenia tego „sztandarowego” i demagogicznego piewcy chocimskiego triumfu polskiego oręża. Zob. też R. Szyber, dz. cyt., s. 33-40; tenże, *O wymowie „Chorągwi sauromatckiej” Marcina Paszkowskiego (w druku), passim*.

¹⁴ Por. Ż. Pauli, *Przedmowa*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. IX.

żywił przekonanie, poniekąd słuszne, że „prolog” swoją treścią jedynie połowicznie przystaje do deklarowanej tematyki reedycji, nadto prawdopodobnie domyślał się, że nie wyszedł spod pióra Zbigniewskiego – a to nieomal oczywiste. Z kolei diametralnie odrotnymi, przeciwstawnymi motywami kierował się zapewne Zawadzki, zamieszczając *Adversaria abo terminata* [...] w swoim rejestrze „gazet ulotnych”; chyba właśnie temporalna adekwatność, współczesność opisywanych zdarzeń – systematycznie uwypuklana we „wstępie” tej publikacji ich ranga na tle innych „prasowych” doniesień – zaważyła na włączeniu druku do początków naszych periodyków, wtedy jeszcze wciąż ukazujących się efemerycznie.

Zapomniany fragment dawnego zabytku, liczącego w sumie 12 kart, poprzedza składający się z kilku części „prolog”, powielony na 8 kolejnych stronicach (włączywszy w to stronę tytułową; na 8 stronicy, w jej dolnej frakcji, rozpoczyna się *Diariusz*). Łatwo więc wyrachować, że sprawozdanie Zbigniewskiego wypełnia nieco więcej niż 16 stron całej publikacji; a wyłączamy z tego szkicu kwintesencję analizowanego artefaktu typograficznego, gdyż między innymi jest stosunkowo dobrze rozpoznany. Niemniej warto choćby na chwilę pochylić się nad jego prologową zapowiedzią, będącą ciekawą reklamą, odwołującą się do szerokiego spektrum obserwacji natury dziejowej, literackiej, wyznaniowej – tej bliższej, najbliższej i bardziej odległej. Jeszcze dosadniej utwierdzają w przekonaniu o znaczeniu rzetelnej, sprawdzonej wieści, wyczekiwanej z wytęsknieniem, choć niepozbawionej (dzięki czytelnym aluzjom do wcześniejszych broszurowych orzeczeń) ornamentu spod znaku mirabiliów i profecji. Nadto – wieści spisanych w takim duchu, by właśnie przynajmniej niektóre z przypomnianych przepowiedni ukazać jako już spełnione, co poniekąd przydaje opiewanym faktom aurę cudowności i tym samym podnosi ich rangę. Z dzisiejszej perspektywy ten lakoniczny „wstępniak” stanowi ciekawą introdukcję do ważnego świadectwa historycznego, natomiast współczesnym mu ludziom zapowiadał zwięzły, rzeczowy i dziennikowy raport o niedawno minionych wydarzeniach, jak się okazało (co obecnie postrzegamy wyraziście), przełomowych, wysoko ocenionych w całej Europie¹⁵ i z czasem przemienionych

¹⁵ W ocenie anonimowego twórcy *Posła z Wołoch z obozu polskiego* (Kraków 1621) chocimskie starcie zasługiwało na najwyższe noty: „Żaden naród pod słońcem aż dotąd się nie oparł, a gdzie kilka monarchów spólnymi siłami z nim [Turkiem] wojowali, tam powłokszy nieco wojnę, przecie nie cało z pola schodzili. I tak to wielkiej potędze nieprzyjaciela tego przypisowano bywało.

Teraz my — Polacy — z niskąd inąd pomocy nie mając, taką tylko, jaka jest w Polszcze potęgą, a co większa, że jeszcze nie wszytką (bo był król jeszcze z pospolitym ruszeniem nie nastąpił), nie wstręt tylko zamysłem jego, którymi on już był wszytkich nas pożarł, uczyniliśmy, ale i do tegośmy go, z łaski Bożej, z małą bardzo (a snadź u wszytkich narodów niepodobna) szkodą w ludziach swoich przypędzili, że straciwszy do półtorukrościa tysięcy wojska, sam wprzód o pokój prosić, a zawarszy go, tylko wedle starych pakt, pierwej niż nasze wojsko z swojej własnej ziemie (jako to on, że jego jest, pretenduje) musiał ustępować”.

Nieco ponad dekadę później W. Dembołęcki w *Wywodzie* (przedruk w: R. Szyber, „*Skądże to*

w starannie pielęgnowany przez długie dziesięciolecia mit chocimski¹⁶. I co nie mniej godne uwagi – notatki Zbigniewskiego wraz z poprzedzającym je („odpominanym” właśnie) „preludium” niewątpliwie przyczyniły się do powstania innego utworu, złożonego mową wiązaną przez Marcina Paszkowskiego.

Trudny tekst. Rozumiemy jego treść, ale przesłanie... W ogólnym zarysie – tak, choć rozrzut refleksji, kondensowanych maksymalnie i sięgających po rozmaite wątki z różnych czasów i o wielorakiej proveniencji, utrudnia wierne śledzenie myśli piszącego¹⁷. Autor wykorzystuje świeże dane dziejowe z *Diariusza* Zbigniewskiego, ale zarazem posiłkuje się Biblią, „kalendarzowym” motywem znanym z *Rozmów* (odznaczającym się odleglejszą genezą), *Historią* Bedy Czcigodnego, poezją Klemensa Janickiego, *Iliadą* Homera czy napominaniami Baptysty Mantuana itd. Inne podobieństwa (tok rozumowania, zbliżone elementy strategii perswazyjnej) skłaniają do przekonania, że nasz bezimienny twórca również wnikliwie czytał *Kazania sejmowe* Piotra Skargi¹⁸. Sporo więc inspiracji, a wszystko pod jedną kartą tytułową wyposażoną w pojedyncze nazwisko, rzeczonożo właśnie żołnierza spod Chocimia, twórcy dziennika z batalii na południowych rubieżach Rzeczypospolitej.

Erudyta, odcytany, zorientowany w temacie gorących zdarzeń. Żołnierz? Ale dlaczego powtarza wątek (a to niezręczne) na przykład Witolda, raz pojawia się we „wprowadzeniu”, potem znowu już we właściwym diariuszu¹⁹. Podobny użytek z tej uwagi czyni nieco potem Paszkowski w *Chorągwi sauromackiej w Wołoszech, to jest pospolitym ruszeniu i szczęśliwym zwróceniu Polaków z Wołoch*²⁰. Jak wreszcie pojmować pierwszy ustęp, rekapitułujący doświadczenia czy raczej bolesne przeżycia z nerwowego wypatrywania wieści z bitewnych pól, a to doświadczenia dramatyczne,

zblażnienie świata?” Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedyownłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna), Zielona Góra 2012, s. 420) również (nieco na wyrost) chwalił: „król akwiloński, ś. pamięci Zygmunt Trzeci, bez wszelkiej cudzej pomocy ludzkiej (a z wielkiem podziwieniem się wszystkiego świata) znacznie począł Roku Pańskiego 1621 turecką siłę kruszyć, gdy obecnego z niezliczoną wielością spod Chocimia sromotnie odpłoszył”.

¹⁶ Por. np. L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 171-172. Tak zjawisko postrzega np. choćby M. Kuran w przywoływanych opracowaniach poświęconych Paszkowskiemu, a także P. Buchwald-Pelcowa w cytowanym wyżej studium.

¹⁷ W tym miejscu wypada podziękować M. Sznajderowi za wiele inspirujących pytań oraz uwag, które w rezultacie pozwoliły pełniej ukazać kontekst „wstępu” do *Diariusza*.

¹⁸ W tej części omówienia rezygnujemy z dokładnej dokumentacji źródłowej, gdyż pojawi się w obszarze przypisów komentujących wydawany zabytek.

¹⁹ Zob. niżej (*Adversaria*), por. P. Zbigniewski, *Diariusz*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, s. 63.

²⁰ W *Chorągwi* czytamy: „Wracają się nam z łaski Najwyższego / Czasy Witulda”, zapewne za *Diariuszem* Zbigniewskiego.

skoro – poprzez wymowną paralelę – patronuje im Noe, pragnący rozwiązać swe wątpliwości co do wyczekiwanego końca potopu (w tym zestawieniu arka to Rzeczpospolita). To porównanie sytuuje naszego autora po stronie „domatorów”, a nie ścierających się z armią osmańską rycerzy... Co więcej – „takim kształtem teszno było wszytkiej Polski, aby co pociesznego usłyszeć mogła”, zaskakująco dość stwierdzał twórca, gdyby przyjąć, że wyznanie to padło z ust Zbigniewskiego.

Odpowiedzialny za omówioną komparację nadto chyba osobiście widział, kiedy to „ksiądz biskup krakowski” „przyniósł nowinę” o rodzimym triumfie. Gdzie zatem był sprawca „wstępu”? Czy bił „bisurmanów” albo odpierał ich ataki? Wolno zasadnie podać w wątpliwość, że autorem tych słów był Zbigniewski, chyba że markował zwierzchnia z domniemanych wahań, rozterek czy niepokoju swoich ziomków sprzed niedługiego czasu. Albo więc spisał rzecz pod dyktando, albo we współpracy czy w porozumieniu z innym zainteresowanym, w końcu *Diariusz* broni się sam, niemniej właśnie akcenty, stanowiące o istocie „wprowadzenia”, to ostatnie sytuują w kontekście „gazetowej” gonitwy, mającej na celu uczynić zadość oczekującej rzetelnej informacji publiczności. Czy odpowiedzialność za ten aspekt sprawy spoczywała na (ponoć) li-sowczyku (Zbigniewskim), czy raczej winna nurtować wydawcę? Odpowiedź wydaje się oczywista; oto zjawił się argument na głowę bijący konkurencję, stąd może średnio dopracowany, jednakże – mimo niedostatków – przejrzysty, „wstęp” do broszury.

Zresztą wspomniane już wcześniej zestawienie kazałoby zjednoczyć zbrojnego eleara z gołębiem, byłby to właściwie lis i ptak zarazem, skoro Pauli widzi Zbigniewskiego w rotach polskich najemników, chwalonych za orężną przysługę ojczyźnie w 1621 roku²¹. Mariaż ten w autokreacyjnym czy autopromocyjnym geście również wypada podejrzanie. Wreszcie *Adversaria abo terminata* stanowią, pominawszy omówiony motyw, zbiór refleksji na temat wojny w ogóle oraz aktualnego konfliktu. Pojawia się tu krytyczny, typowy, obraz buńczucznego Osmana; wróżba, która skazuje tego ostatniego na klęskę w związku z przekonaniem o konieczności upadku państwa istniejącego tysiąc lat, co ponoć jest równoznaczne z początkiem świetności innych, czyli Korony Polskiej. Na przeciwległym biegunie tych uwag znajduje się pochwała Jana Karola Chodkiewicza; subtelnie wypowiedziana i zawoalowana nagana dla pospolitego ruszenia (na zasadzie, co hetman mógłby uczynić, a nie uczynił, ponieważ zabrakło wsparcia, a mimo to jednak osiągnął wiele); dramat Konstantynopola i cesarstwa wschodniego; motyw jabłka (symbolu władzy – insygnium monarchy Królestwa Węgierskiego w kontekście ambicji tureckich).

Następnie autor podaje informacje o liczebności i jakości wojsk tureckich, zarówno w pierwszej, jak i w drugiej sprawie wiadomości te okazują się mało atrakcyjne dla

²¹ Por. Ż. Pauli, *Przedmowa*, s. IX.

ślepo chwalących chocimski triumf panegirystów, bo siły te to „zaledwie” dwieście tysięcy ludzi, ale „nędzne więźnie, chłopy z ról”. No, nie takich wrogów winien pokonać bohater-Sarmata! A ten działa – próbuje zadziwić lektora autor – niczym monstrum, na modłę strategii bazyliuszka, choć skojarzenie nie prowadzi do węża, lecz innego przedstawiciela osobliwej fauny, o ciężkiej głowie, opisywanego przez Pliniusza w *Historii naturalnej*. Temu dziwolągowi zoologicznemu miał w oczy spojrzeć Turek, co skończyło się dlań oplakany skutkiem. Trafia się jeszcze jedna delikatna przymówka do rodzimych uwarunkowań i systemu politycznego – „wojna obelgi nie ma” (co wskazuje, że w obliczu zagrożenia nie należy żywić urazy, trzeba o prywacie zapomnieć i chwycić za broń, jak postąpił, w końcu nierychle, Achilles), niemniej i tym razem trzy dni radzącego „Turczyna”, a jeszcze krócej „Tatarzyna” zmogła siła polskiego rażenia. *Terminata* wieńczy symboliczny czy raczej alegoryczny obraz – „krwawy” miecz posłany Polsce, by podeptać chrześcijańskiego Boga „mocą [...] Mahometa” („literacko” odesłał go Marcin Paszkowski, dołączając do tego podarunku jeszcze „drzewko krwawo malowane”, co koresponduje z frazą „*inter caetera*” omawianego zabytku i stwarza pole do popisu dla wyobraźni). Reakcją na te dumne, wyniosłe uzurpacje militarne i religijne pogan jest efektywna mobilizacja oraz zwłaszcza skutecznie przeprowadzona próba ogniowa, odpychająca najeźdźców z granic Rzeczypospolitej, zilustrowana – co w tym „wprowadzeniu” najważniejsze – słowami *Diariusza* Zbigniewskiego.

Całość tych kilku stron tekstu „prologu” przypomina zlepek wcześniejszych uwag „gazetowych”, ożywionych wprowadzie nowymi reminiscencjami, zapowiada wszakże – nie bez odwołania do minimalnie nieco starszych „prasowych” spekulacji, nade wszystko zaś oczekiwań – „gorące” sprawozdanie od uczestnika zdarzeń i ich naocznego świadka, a to gwarancja najwyższego stopnia wiarygodności. Treść i charakter tego „prologu” pozwala na snucie domysłów, że stoi za nim żywo zainteresowany sprawami kraju autor, mający nadzieję – jak większość ziomków – na pomyślnie wieści spod Chocimia. Oto stał się ich szczęśliwym posiadaczem lub tylko czytelnikiem (powiązany bądź tożsamym z wydawcą), dlatego bez zwłoki, natychmiast, podaje je do druku i w pośpiechu redaguje wstęp do dziennika.

„Byłoc pod ten czas rozmaitych nowin siła, a cóż, kiedy omylne” – pisał wymownie, w zamian oferował prawdziwą relację, wpisaną jednak w nurt „publicystycznych” doniesień tego czasu. Bez tła tych nieco dawniejszych wieści *Adversaria* mogłyby się stać kolejnym tekstem bez pokrycia, posiłkującym się wieszczbą czy namiastką rzeczywistych danych. Żywioł, uwypuklający miarodajność *Diariusza*, przesądzał o walorze przedkładanego druku jednoznacznie. Bezsprzecznie autor dziennika nie musiał zapewniać o tej oczywistości, Zbigniewski; co innego wydawca niedawnych wspomnień żołnierza, konkurujący na rynku księgarskim o zwyczajną przewagę i tym samym zysk. Zdobyty pamiętnik mógł się okazać kurą znoszącą złote jajka, stąd

wyrazisty wstęp, akcentujący zapowiadaną „nowość”, wyróżnioną spośród innych, gdyż przynoszącą absolutnie pewne (powiedzmy z pewną dozą przesady) odbicie dni spod Chocimia. W tych okolicznościach nasuwa się wniosek czy raczej pytanie – ileż ówczesnie krążyło bajek, pogłosek, insynuacji, po prostu niesprawdzonych, niezwe-ryfikowanych informacji? A ocenę jakości tych ostatnich – względem prawdy – daje właśnie omawiany „wstępniak”.

O „pałaszu hecowanym” i „drzewku krwawo malowanym”

Rekwizytów, kryjących się pod przywołanymi odniesieniami, nie używali wyłącznie rycerze w batalii wręcz. Stosowali je również, jak się okazuje, zaangażowani w sprawy militarne pisarze. Obydwie „definicje” uzbrojenia siedemnastowiecznego żołnierza pochodzą z *Chorągwi sauromackiej* Marcina Paszkowskiego. Pierwszy wskazuje, co dość oczywiste, miecz. Drugi – ponoć strzałę²², co jest wykluczone z wielu powodów, między innymi z uwagi na kontekst (wbrew pozorom niezwykle szeroki i poniekąd zaskakujący) pisanego objawienia się tej pary orężnych narzędzi. Nedorzecznosc tego mariażu pogłębia nieprzystawalność pocisku do łuku bez miotającej go cięciwy²³, na dodatek – w połączeniu ze szpadą czy tego rodzaju bronią sieczną. Zdaniem Kurana, to jednak, mimo wszystko²⁴, jeden z wielu elementów pomieszczonych w wyposażeniu typowego kołczana. Dodajmy – ta ostatnia część uzbrojenia to na pewno kopia. Tak ten tandem przedstawił Wacław Potocki, podkreślając wojenną ochotę walecznych Polaków. Tych bitewnych przedmiotów miał używać Stanisław Lubomirski w *Wojnie chocimskiej* (wzywając na pojedynek „Huszejma”)²⁵, inaczej niż w *Chorągwi*, w której to Jan Karol Chodkiewicz posłał butnemu wrogowi wojskowe dary, świadczące o gotowości do walki w nawet najbardziej niesprzyjających okolicznościach (np. dysproporcja liczebna).

²² Por. M. Kuran, „Chorągiew sauromacka w Wołoszech” *Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, s. 33; tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 325.

²³ Chyba że to zagadka, jak u Herodota. Zob. niżej.

²⁴ Badacz dwukrotnie zaprezentował takie odczytanie (zob. wyżej), orzekając, iż to symbol nieugiętości strony polskiej, pominął tym samym inne ważne, przeczące takiemu rozumowaniu, przesłanki. Można tu wskazać Jana Jurkowskiego *Tragedyję o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej* jako dowód, iż dopiero pęk strzał wolno interpretować jako tego rodzaju przenośnię, por. R. Szyber, *O wymowie „Chorągwi sauromackiej” Marcina Paszkowskiego*. Identyczne (jak J. Jurkowski) pojmowanie motywu dokumentuje S.F. Klonowicz (*Pożar wojny tureckiej*, [w:] *Pisma poetyczne polskie Sebastiana Fabiana Klonowicza*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 172); apeluje o zjednoczenie, odwołując się do historii Scylurusa i „przykładnej” wiązki strzał, by chrześcijańskie narody „pojedynkiem [tj. osobno] zniszczeni nie byli”.

²⁵ Por. W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, BN I, nr 75, s. 209, cz. V, w. 901-903. Zob. też R. Szyber, *O wymowie „Chorągwi sauromackiej” Marcina Paszkowskiego*.

Kruszymy, de facto, kopię o... kopię. Ale warto. Zwłaszcza że w powiedzeniu (nieco tu wzbogaconym) – dzięki jego nieoczekiwanemu w tym zestawie brzmieniu – tkwi inspirująca zachęta. Kopię bezsprzecznie ma na myśli Zbigniewski, gdy w *Diariuszu* używa cokolwiek – na pierwszy rzut oka – enigmatycznego deminutywu (choć w liczbie mnogiej). Wszelkie wątpliwości rozwiewa pełna fraza diarysty: „szczęśliwie im się za łaską bożą powiodło, gdyż wszyscy drzewka skruszyli, i rzadki pacholik coby swego na kopię nie wziął [tj. nadział]”²⁶, stąd jej barwa, bo śmiercionośne narzędzie ubroczyła krew „pohańców”. Wiadomo zatem, co miał na myśli świadek. Bezsprzecznie – rodzaj bodącej grotem piki²⁷. I – co po trosze paradoksalne – nie ten atrybut wojennego wyposażenia godny jest zainteresowania, lecz jego „literacko” opracowany „brat” – pałasz, sugerujący odmienne rozstrzygnięcia.

Wydawca *Chorągwi* sprzed kilku lat w monograficznym jej omówieniu dopatrywał się prototypu tych „prezentów”, towarzyszących akcjom dyplomatycznym, we frazach o odległej, zaszczytnej tradycji – w *Iliadzie* Homera²⁸. Nie można tego tropu całkowicie zarzucić, niemniej analizowany „prolog” do *Diariusza* Zbigniewskiego niesie w tej materii równie ciekawe detale. Czytamy bowiem w tych okolicznościach zdanie co najmniej frapujące: „krwawy mój miecz teraz posyłam w ziemię twoją, Polsko, a ukrzyżowanego Boga twego podepcę i na wieki imię twoją wykorzenie, poświęconych twoich każę targać końmi” (*Adversaria*). Dodajmy, podmiotem tej zuchwałej enuncjacji jest dumny, jak zwykle się sądzić, władca turecki, któremu przypisali ją zwolennicy ujarzmienia Półksiężycza, niewątpliwie zarazem protektorzy idei zmontowania międzynarodowej ligi chrześcijańskiej wymierzonej w bądź co bądź wojowniczych wyznawców islamu²⁹. Ale co najważniejsze – dopiero co przytoczony ustęp bezwzględnie stanowi trawestację sfabrykowanej epistoły, znanej choćby z 1618 roku – jak dowodzi odkrywca fałszerstwa, Dariusz Kołodziejczyk. Cieszyła się wzięciem zresztą jeszcze przez co najmniej kolejne trzydzieści lat. Na marginesie – na tym przykładzie widać zatem, jak

²⁶ P. Zbigniewski, dz. cyt., s. 49.

²⁷ W innym kontekście podobną peryfrazę wcześniej zastosował J. Kochanowski (*Poezje*, oprac. i wstęp J. Pelc, Warszawa 1993, s. 391, w. 78) w *Zgodzie*; „drzewo” również okryło się barwą – tym jednak razem przypominającą kolor „prochu”, kurzu.

²⁸ Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauiomacka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku, s. 32-33; tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 325.

²⁹ Sprawa dość powszechnie znana, w roku 1621 akcentował ją choćby anonim w *Rozmowach świeżych*, odwołując się do znacznie starszych tego rodzaju postulatów. Nieco później, już po zawarciu traktatu pokojowego i zawieszeniu broni pod Chocimem w ciekawej i pragmatycznej mowie (*Poseł z Wołoch z obozu polskiego*, Kraków 1621) nieznanemu jej autorowi w samym finale nawoływał: „niechajże to wiedzą wszystkie narody, że Turek zwyciężony być może, a nie zazdroścą nam tego, co nam Pan Bóg dał nad insze, niechaj świętą emulacją wezmą przed się, a dawne rozumienie o tym poganinie zarzuciwszy, pełni nadzieje z taką, jaką krześcianom należy gorliwością, niechaj szabel swoich dobędą razem, każdy z swojej strony na tego wilka drapieżnego dla wiary ś. krześciańskiej i samych dla siebie”.

atrakcyjna perswazyjnie insynuacja czy właściwie prowokacja znajdowała uznanie wśród gorliwie powtarzających ją propagandystów politycznych czy wyznaniowych polemistów, nadto – zapewne znajdowała, jako wyjątkowo „przekonująca”, zrozumienie u odbiorców, skoro tak chętnie i niekórto się nią posługiwano w agitacyjnych przedsięwzięciach antytureckich.

Wróćmy jednak do zastanawiającego i nieznajdującego swego odbicia w świadectwach z epoki konceptu Paszkowskiego³⁰; wierszopis imputował, jakoby sędziwy hetman (Chodkiewicz) wysłał dowództwu armii osmańskiej wspomniane miecz i „drzewko”. Zwyczaj symbolizowania gotowości bojowej, animuszu, groźby, zapowiedzi odwetu itd. – wyrażany za pomocą orężnych „upominków” – wolno łączyć z rozmaitymi przekazami utrwalonymi w kulturze, bez wnikania w szczegóły i wyjąwszy wspomniany już starożytny epos wielkiego Greka – z Biblią, *Gofredem abo Jeruzalem wyzwoloną* Torquata Tassa (na polskim gruncie w wariacie „przekładania Piotra Kochanowskiego”³¹) czy wreszcie z popularną opowieścią o bitwie pod Grunwaldem Jana Długosza³². Zmieści się w tej konwencji i deskrypcja Herodota, ukazująca zagadkowe, ponoć nieprzystające do siebie fanty wręczone przez Scytów Persom (pięć strzał, żaba, ptak i mysz)³³. Niemniej – wobec skrótowo odtworzonej sekwencji zdarzeń piśmienniczo-literackich i w świetle historycznego odkrycia falsyfikacji rzekomo autentycznego listu władcy muzułmańskiego do narodu polskiego (reprezentowanego przez króla) wydaje się, że Paszkowski zaczerpnął swój pomysł właśnie z oddawanego ponownie (po blisko czterech wiekach) do rąk czytelników „prologu” do broszury, zawierającej diariusz uczestnika batalii chocimskiej. Po prostu autor *Chorągwi* odesłał (na papierze) – w myśl przysłowia: wet za wet – hardemu agresorowi miecz, ale „hecowany”³⁴, i przydał tej broni włócznię, już „krwawo malowaną”, więc zapewne ze znamionami jej skutecznego użycia. Pierwszy przedmiot najpewniej trafił do „flagowego” druku za sprawą wątku poruszonego we „wstępie” do *Adversariów* (z nie tak starą historią), drugi zaś – w następstwie przesadnie nawet wnikliwej lektury dziennika Zbigniewskiego, bo oczywistych dowodów zależności Paszkowskiego od zapisów dzien-

³⁰ Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku, s. 33; tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 325.

³¹ Por. T. Tasso, *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*, przeł. P. Kochanowski, oprac. i wstęp R. Pollak, wyd. 3, Kraków 1971, BN II, nr 4 (*Pieśń ósma*).

³² Por. J. Długosz, *Bitwa grunwaldzka* (z „*Historii Polski*”), oprac. i wstęp J. Dąbrowski, Kraków [1920], BN I, nr 31, s. 110-114.

³³ Strzały (Herodot, *Dzieje*, przeł. i oprac. S. Hammer, Warszawa 2008, ks. 4, 131, s. 269) miały wskazywać oręż, którym zostaną rozgromieni najeźdźcy, jeśli nie odlecą (jak ptaki) albo nie odpłyną (jak żaby) lub też nie skryją się w ziemię (jak myszy).

³⁴ Tj. ozdobny wskutek trawienia metalowych powierzchni (tu:) miecza. Zob. np. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 524 (hasło: heca).

nikowych żołnierza bez liku³⁵. Zasluga sprawcy *Chorągwi* polega jedynie na wydobyciu obu motywów z inspirującego dlań druku-źródła, ich „splątanie” i wreszcie nadanie im – na zasadzie swoistej (potencjalnej) licencji poetyckiej – rangi symbolicznego gestu wojennego. Zresztą poniekąd koncept ten wypada wtórnie w kontekście prologowej

³⁵ Wyłącznie w jakiś ogólny sposób zbliżenie *Chorągwi* i *Diariusza* odnotował M. Kuran (*Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 610-611), nie eksponując ewidentnych zależności i ich kategorii; badacz pominął również zadłużenie M. Paszkowskiego u Jana Kochanowskiego jako autora m.in. *Kołądy* (por. R. Szyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i niezbędnych rewizjach)*, s. 34-35; tenże, *O wymowie „Chorągwi sauromatckiej” Marcina Paszkowskiego*, określając przesłanie zawłaszczonych, zarazem efekownym terminem: „futurologiczna wizja” (M. Kuran, *„Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, s. 36; tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 328). Rozstrzygnięcie dziwi tym bardziej, że w monografii o Paszkowskim badacz wykazał się imponującą drobiazgowością, wręcz pedantyzmem, w śledzeniu seriami pojawiających się zapożyczeń w pracach siedemnastowiecznego kompilatora. Ta ponadstostronicowa część studium (w książce pokazanego formatu) wywiera wrażenie i budzi podziw dla jej autora – za erudycję, orientację, umiejętność identyfikacji rozmaitych tekstów. Natomiast podnoszone deficyty opracowania dowodzą, iż Paszkowski nie tylko niewolniczo przepisywał słowo w słowo (z cudzych dzieł) czy kopiował sam siebie, lecz także parafrazował myśli innych lub ewidentną kradzież literacką maskował np. regułami translokacji, niekiedy usprawiedliwianą (mowa o plagiacie) szczytną zasadą imitacji. Zresztą w obliczu obłudnej, krojonej ideologicznie wymowy *Chorągwi* – chwalejącej zupełnie niezasłużonych, zarazem ignorującej, nieomal cynicznie, prawdziwych zwycięzców, ich trudy, a w istocie dramat w niekończącym się cyklu krwawych konfrontacji bitewnych (utrudnianych przez braki aprowizacyjne, choroby, szczupłość sił wobec liczego wroga, zawiedzione nadzieje na odsiecz itd.), doszczętnie pomijającej największą ofiarę poległych – i rozmaitych nadużyć, łamiących prawo własności, a dziś mówimy w takich wypadkach o własności intelektualnej (dowodów tego dostarczył M. Kuran aż w nadmiarze, zob. tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 513-618), nazwanie Paszkowskiego „moralistą” wydawać się może nadużyciem, a co najmniej okazuje się dość ryzykowne. Na pewno zaś zasługuje on na inne miano – demagoga, wyrachowanego, i bez polotu, skoro iluzoryczność preparowanego przezeń obrazu tak łatwo przejrzeć. Po prostu – ten „poeta” chyba pozostawał wierny osobliwemu kanonowi norm etycznych, mającemu za nic wiele uznanych, kardynalnych i niezmiennych wartości, przemieniał je – dzięki „wierszopiskim” fortelom – w zwykłą hipokryzję, opakowaną w tanie pochlebstwo. Może wolno zarzucić piszącemu te słowa zbytnią surowość sądów, niemniej cieniem na autorze *Chorągwi* kładzie się również jego metatekstowe i kłamliwe wyznanie, pisał już na samym początku utworu: „bom też patrzył na to” i jeszcze „Przeto com widział, to piórem swym głoszę”. Zaufała temu zwierzchni P. Buchwald-Pelcowa (dz. cyt., s. 162, przyp. 15), podobne stanowisko w 2008 r. przyjął M. Kuran (*„Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, s. 28), zapewniając: „wiarygodność przekazu potwierdzić miał bezpośrednio udział Paszkowskiego w wojnie – obecność pod Chocimiem. Czytelnik otrzymał zatem relację z pierwszej ręki przygotowaną przez uczestnika zdarzeń i ich świadka”. W 2012 r. badacz jednak wygłosił (niestety bezrefleksyjnie) diametralnie inną opinię (choć w zbliżonym kształcie językowo-stylistycznym), wreszcie słuszną – „wiarygodność tekstu miało więc potwierdzić czerpanie z godnych zaufania relacji poprzedników. Poeta nie był obecny pod Chocimiem, dlatego wejście w rolę świadka to jedynie zabieg literacki” (M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 320). Trudno o właściwy klucz do tego wierszowanego sprawozdania bez pożądanego sceptycyzmu i dystansu, umożliwiającego wyświetlenie jakości autorzytetu tego twórcy, marnego, nadto niekoniecznie utalentowanego wyrobnika-pismaka.

opinii, będącej ripostą do cytowanych wcześniej fraz pozorowanego listu: „jakoś mu [Turkowi, sułtanowi] się ta duma oddała, z tego *Diaryjusza* zrozumiecie”.

W stronę autora i... „jubileuszu świętego”

Wiele przesłanek nakazuje również, by rozważyć możliwość przyznania „prologu” Paszkowskiemu. Przecież wiele akcentów wstępu do *Adversariów* wraz z *Diariuszem* wobec *Chorągwi* nosi znamiona ewidentnych zbliżeń. Rysują ciekawą sieć wzajemnie powiązanych detali, choć wierszowany utwór „sauromatcki” i czerpie z minimalnie dawniejszego źródła (sprawozdanie Zbigniewskiego), i przekształca wymowę jego fragmentów, nie mówiąc o ogólniejszym przesłaniu. Ważnym w tym zestawieniu symptomem jest również zaangażowanie piszącego (piszących) oraz jego/ich (w obu wypadkach) obecność poza miejscem istotnych zdarzeń, a także – u anonima i Paszkowskiego – eksploatowanie nieomal identycznych (oczywiście, w niektórych jedynie miejscach) motywów, różnie nieco rozwiązywanych. Za podniesionym przypuszczeniem przemawia kompilacyjna natura całego właściwie dorobku Paszkowskiego, cechy tej nie można również odmówić „prologowi”.

Tekst wstępny *Adversariów* nadto zawiera w tytułach (niższego rzędu) aluzję do pospolitego ruszenia, które w wypowiedzi inicjalnej *Chorągwi* zjawia się raczej nieprzypadkowo. Istotna okazuje się i ciekawa wzmianka pochodząca z *Chorągwi*: „A kto chce wszytkę historiją wiedzieć, / Z Adwersaryjej może się dowiedzieć, / Która do druku świeżo jest podana (a: s. 42, w. 125-127; b: w. 147-149; c: s. [8]”)³⁶ (więc może jeszcze nie kolportowana na większą skalę, co zawęży krąg jej odbiorców) w połączeniu z pisarską deklaracją Paszkowskiego; pragnął bowiem dać sprawozdanie nie prozą, lecz upiększyć (celowo używamy tego czasownika) ją wierszem (zatem mógł znać *Diariusz* jako jeden z pierwszych jego czytelników). Inny ekscerpt z *Chorągwi*, obniżający wartość „soluty” (tekstu prozą) i „przydłuższej zabawy”, a więc między innymi wypowiedzi Zbigniewskiego, wypadłby niestosownie pod piórem autora „prologu”, lecz niweluje ten „przytyk” inna ocena tej relacji dziennikowej: „pięknie opisana”. Sam pomysł na „sztandarowy” utwór czerpie lub choćby nawiązuje do tradycji czarnoleńskiej (*Proporzec*), co uwypuklał Kuran³⁷ i między innymi ukazał (nie w pełni) spore

³⁶ Cytaty z *Chorągwi* w tekście głównym wg trzech rozstrzygnięć – Kurana (a – ze wskazaniem stron i wersów pochodzących z rozprawy pt. „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku), piszącego te słowa (b – z uwzględnieniem pominiętych przez Kurana w sumie wszystkich wstępnych wersów), wersji pierwodrukowej (c – ze wskazaniem odpowiednich stron starodruku).

³⁷ Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku, s. 25-26; tenże, Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku, s. 318.

zadłużenie zmarłego w XVII wieku wierszopisa u Jana Kochanowskiego³⁸. A skala zjawiska w *Chorągwi* jawi się naprawdę... „okazale”³⁹. Wreszcie ostatnia poszlaka – introdukcja wyzyskuje kilka wersetów z poezji Janickiego, opisujących władców polskich, a wiadomo, że twórca herbu Zadora je przełożył⁴⁰. W świetle tych przyczynków trudno o jednoznaczne i definitywne wykluczenie zasadności sformułowanej hipotezy, niemniej proponowane rozstrzygnięcie atrybucyjne stanowi jedynie domysł i wymaga dalszych badań oraz kwerend.

Czas druku *Adversariów* ustala informacja z karty tytułowej – „Roku Pańskiego 1621”. Potwierdza fraza umieszczona nieco wyżej, jednak będąca raczej fragmentem (końcowym) logicznego ciągu wypowiedzi inicjalnej: „w roku terazniejszym 1621”. Stąd też bezdyskusyjna decyzja bibliografów i badaczy. A czy istnieją przesłanki, by tę oczywistą wręcz wiadomość korygować, podważyć? Sformułowanie „rok terazniejszy” w zestawieniu z jednoznacznie oznaczoną czterocyfrową liczbą (1621) wydaje się podejrzane z uwagi na cokolwiek pleonastyczny charakter omawianego wyrażenia. Po prostu rodzi pewne wątpliwości tego rodzaju nadmierne niejako zapewnianie o temporalnej adekwatności broszury, jej aktualności. Nie inaczej z wydzwiękiem zapomnianego „wstępniaka”. Wzmacnia je wyznanie Paszkowskiego w *Chorągwi*, że czerpał nie tylko z jednego, lecz dwóch dzienników – oprócz notatek Zbigniewskiego, prawdopodobnie cenne okazały się dlań zapisy Jana z Ostroroga⁴¹, publikowane wszakże dopiero w 1622 roku⁴². Wierszowany „sztandar” zaś, przypomnijmy, ukazał

³⁸ Por. tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 513-618.

³⁹ Zob. wyżej i zwłaszcza przyp. 35.

⁴⁰ Por. M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 44-45.

⁴¹ Por. tenże, „*Chorągiew saurmatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego jako przykład *epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, s. 35. Informacji tej już nie ma w książce Badacza, jest tylko mowa o „jakiejś zredagowanej na gorąco rękopiśmiennej relacji” (tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 326). Być może, korekta tej wiadomości nastąpiła wskutek ciekawego spostrzeżenia podniesionego przez M. Kucharczyk (*Sposoby kreacji postaci Jana Karola Chodkiewicza w „Pamiętce rycerstwa sarmackiego” Wojciecha Rakowskiego (?) i „Chorągwi Saurmatckiej w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, „*Wschodni Rocznik Humanistyczny*” 2008, t. 5, s. 58, przyp. 19), która zasugerowała, że *Chorągiew* wyszła spod pras drukarskich raczej w roku 1622, co wydaje się nie tylko możliwe, ale po prostu nieomal oczywiste (zob. R. Szyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku*, s. 39-40 i przyp. 81). Zresztą dopiero co rzeczony deficyt wydaje się konsekwencją innego ryzykownego orzeczenia M. Kurana, dotyczącego *Chorągwi* – „jest to pierwszy drukowany utwór poetycki poświęcony wojnie z 1621 roku” (tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 110), co nie znajduje uzasadnienia w świetle oczywistych faktów i ich chronologii; utwór ten wyprzedziły na pewno wierszowane *Rozmowy świeże i Niepospolite ruszenie abo gęsia wojna* Jana Dzwonowskiego. To przecież zasadniczej tezie sowizdrzalskiego dialogu, piętnującego poczynania pospolitego ruszenia, usiłował dać odpór Paszkowski w swojej „sztandarowej” wypowiedzi.

⁴² Por. *Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, t. 3, Warszawa 1965, s. 68.

się na pewno przynajmniej po ogłoszeniu diariusza Pana Prokopa, rzekomo w 1621 roku, a w jego wstępie intrygująca sprawa. Dotyczy wspomnianej już kalendarzowej wróżby.

Domniemanie – pojawiające się w *Rozmowach*⁴³, powtórzone za Wawrzyńca Chlebowskiego *Królów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy [...]. Przy tym Prognosticon o upadku ich monarchijey przez Pana Północnego z 1612* (Kraków)⁴⁴ – aluzyjnie i efektownie wraca w „prologu”, przy czym bez pożądanej konsekwencji matematycznej regularności, ścisłości. Chodzi dokładnie o jeden (rok), a właściwie – o różnicę, jego brak. W każdym, nawet w ostatnim dniu 1621 zimy naszej ery, nie można było świętować – według rachuby chrześcijańskiego sposobu porządkowania czasu – okrągłej rocznicy funkcjonowania kalendarza muzułmańskiego. A taką insynuację przedstawia wiadomy „prolog”, w którym czytamy, że to wszystko ponoć działo się „w tysiąc lat [„od nastania Mahometa”] roku terazniejszego 1621”. Nieprawda, wystarczy zajrzeć do *Rozmów z bezsprzecznie 1621 roku* („monarchia turecka dochodzi / Tysiąca lat”⁴⁵), nie mówiąc o ich pierwowzorze. Krótko – 1621 rok bezpośrednio poprzedzał milenijną (umownie) „fetę”. W istocie należałoby ją obchodzić w kolejnym. Czyżby niektóre zapisy dat „wymodelowano”, żeby pasowały (jak ułał) zarazem do atrakcyjnej przepowiedni i do rzeczywistości? I nie ma przeciwwskazań, przekreślających możliwość udziału w tym ideologicznie krojonym przedsięwzięciu Paszkowskiego... Na pewno zaś za wiadomym „prologiem” stał ktoś z jego stosunkowo bliskiego otoczenia.

Okazuje się zatem, że ten liczący niewiele ponad tysiąc słów zabytek może sporo wniesić do naszej wiedzy o ówczesnych uwarunkowaniach pisarskiej roboty. Ilustruje intencje, tęsknoty, a także ich rozmiary. Definiuje wagę świeżej informacji. Dowodzi zarazem, jak i dlaczego warto było spożytkować nośną propagandowo pogłoskę bądź wróżbę, mieszając ją z faktem lub tylko go zapowiadając. Nadto świadczy o rozległej bądź co bądź orientacji anonima w ówczesnej literaturze z zakresów: religijnego, historycznego czy okolicznościowo-politycznego. Wreszcie – wszystkie razem te aspekty, wraz z innymi podniesionymi wcześniej, nasuwają sporo wątpliwości, lecz bezsprzecznie naprowadzają na, być może, właściwy trop, aby sformułować ostateczne odpowiedzi na pytania w sprawach absolutnie zasadniczych – o sprawcę „prologu” czy również choćby o czas pierwodruku *Chorągwi* Paszkowskiego, „twórczo” zależnego od *Adversariów* i innych źródeł.

⁴³ Por. R. Szyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku*, s. 31.

⁴⁴ Por. J. Krocak, dz. cyt., s. 81.

⁴⁵ Pierwodruk – s. [8].

Adversaria

Abo

Terminata¹

sprawy wojennej, która się toczyła w wołoskiej ziemi
z tureckim cesarzem w roku terażniejszym 1621
opisana przez
Prokopa Zbigniewskiego.

PROTREPTICON²

Unum opus in Turcas Christi pro nomine, pro quo
Debeat, et decies nemo timere mori,
Rex Christus fortis assertor noster in orbe,
Augurii, taceat, lingua timore mali³.
Roku Pańskiego 1621

Syncretismus⁴

Bellicosae commotionis⁵

Haec dextra, non lingua opus
Est. Haec retore causa
Non eget, ast equitum tur-
mis, et milite forti.
Nec sperare licet pacem
nec faedera in armis.
Una salus lex est violen-
tia, iudice ferro.
Lis agitur, pietas il-
lic in cognita, membris
Consona, mens oculis ani-
mo cruda omnia versat⁶.

¹ *Adversaria abo terminata* (łac.) – opis albo zakończenie, przy czym słowo „*adversaria*” należy dodatkowo łączyć z innymi sensami, mianowicie deskrypcja ta stanowi rodzaj relacji ukazującej zbrojną odpowiedź Polaków na atak armii osmańskiej.

² Termin (z gr.) wskazuje gatunek wypowiedzi dydaktycznej, kładącej nacisk na napomnienie i tu: poszerzanie rzeczywistej wiedzy o kampanii chocimskiej.

³ *Unum [...] mali* (łac.) – Jedno dzieło przeciw Turkom, w imię Chrystusa, w które należy [działać]/ I niechaj nikt nie boi się po dziesięćkroć umrzeć/ Chrystus król mocarny naszym obrońcą w świecie, / Niechaj milczą augurowie, ze strachu źli w języku.

Pierwsze dwa wersy pochodzą z elegii VIII Klemensa Janickiego (*Tristia*), kolejną ich parę również odtworzono z dorobku tegoż właśnie poety (elegia IX). Zob. *Clementis Ianitii, Poloni Poetae Laureati, poemata in unum libellum collecta*, wyd. J.E. Boehmius, Lipsk 1755, s. (odpowiednio) 30 i 41.

⁴ Zob. przyp. 18.

⁵ *Bellicosae commotionis* (łac.) – wojenne (pospolite) (po)ruszenie.

⁶ *Haec [...] versat* (łac.) – Tu dzieło jest poprzez prawicę, nie język. Ta sprawa nie mówcy wymaga, a orszaków jeźdźców i żołnierza dzielnego. Nie wolno liczyć na pokój ani na przymierze zbrojne. Jedynym prawem jest ratunek siłą z żelazem jako sędzią. Spór ma miejsce, tam pobożność niezbadana członkom ciała stosowna. Duch w oczach i na duszy okrutny wszystko zmienia.

TERMINATA
rzeczy wojennych z Turkiem

Na on czas, kiedy Pan Bóg kataklizmem świat był zatopił, a Noach⁷ – między obrzym⁸ nasprawiedliwszy mąż⁹ – cały rok po zatopie pływając, teszno go było¹⁰, że nie mógł nic wiedzieć, co się na świecie dzieje. Wypuścił jednak kruka¹¹, aby się dowiedział, jeśli już ziemia oschła, ale kruk na ścierwie padszy podobno, tak po wierzchu wody pływając, pasł się i nie wrócił do korabia¹² z nowiną. Wypuścił znowu gołębia, jako *mansuetum et consortia, diligens hominum*¹³, dopieroż się wrócił z pocieszną nowiną w nosie przyniosszy różdkę oliwną i to był najpierwszy herb ludzki pokoju nowina, że już Pan Bóg ziemi od wody pokój uczynił¹⁴.

Takim kształtem teszno było¹⁵ wszytkiej¹⁶ Polski, aby co pociesznego usłyszeć mogła, gdyż *communis expeditio*¹⁷ a własny *syncretism*¹⁸, to jest *sacrum foedus contra Turcam*¹⁹ wzruszył się z Polski wszytkiej z królem swoim, tak jako na on czas w Aulidzie²⁰ 50

Tekst ten jest kontaminacją (skrywaną poprzez dwukrotne wydłużenie wersów wskutek ich „łamania”, dlatego też zachowujemy taką ich postać w przedkładanej edycji) dwóch fragmentów spisanych przez włoskiego humanistę Baptystę Mantuana. Pierwsze cztery wersy (wg *Adversariów*, ponieważ w oryginale to dwie linijki) pochodzą z utworu pt. *Ad Regem Pannoniae*, pozostałe osiem (pierwotnie cztery) – z innego tekstu tego samego autora pt. *Ad Reges Poloniae, Prussiae et Russiae*, przy czym oba, obok innych, weszły do jednego cyklu wierszy – *Obiurgatio cum exhortatione ad capienda arma contra infideles*. Por. *Baptistae Mantuani Carmelitae Theologi „Obiurgatio cum exhortatione ad capienda arma contra infideles”, [w:] I. Baptistae Mantuani Carmelitae, Theologi, Philosophi, Poetae, et Oratoris Clarissimi, Opera omnia*, t. 1, Antwerpia 1576, (dla pierwszej pożyczki) s. 158v, (dla drugiej) s. 162-162v.

⁷ Tak w druku, Noe.

⁸ Tak w druku, tj. olbrzymy, giganci. „A Obrzymowie byli na ziemi w one dni” (Rdz 6, 4).

⁹ Ojciec Sema, Chama i Jafeta jako jedyny z ówczesnych ludzi (wraz z rodziną) miał uniknąć zagłady, „Noe zaś znalazł łaskę przed Panem” (Rdz 6, 8).

¹⁰ Teszno go było – żal go było.

¹¹ Tak w Rdz 8, 7.

¹² Tj. do arki.

¹³ *Mansuetum et consortia, diligens hominum* (łac.) – oswojonego i współtowarzysza, mającego staranie o ludzi.

¹⁴ Por. Rdz 8, 10-12.

¹⁵ Takim kształtem teszno było – w ten sam sposób żal było.

¹⁶ Tj. całej.

¹⁷ *Communis expeditio* (łac.) – wspólna (zbrojna) wyprawa, tj. pospolite ruszenie (w szerszym rozumieniu ligi narodów).

¹⁸ *Syncretism* (z łac.) – tu: (prywatny) interes uczestników ekspedycji wojennej (a właściwie ich różnorodność reprezentowana przez poszczególnych pospolitaków lub nacji, jednak „ujarzmiona” wspólnym celem wojennym). *Syncretism* to skrócona forma łac. *syncretismus*, będącego z kolei zlatinizowaną formą gr. słowa *synkretismos*.

¹⁹ *Sacrum foedus contra Turcam* (łac.) – święte przymierze przeciwko Turkowi.

²⁰ Aulida – starożytne miasto portowe w Beocji, gdzie zebrali się Grecy ruszający na Troję.

królów sprzysięgło się było przeciw Trojanom, pomniąc, co o Izmaelu²¹ napisano. „*Manus eius contra omnes et manus omnium contra eum*”²², który poganin porwał się od nastania Mahometa (jako pisano 621²³) w tysiąc lat roku terazniejszego 1621 na Koronę Polską, a jest to i był rok *climactericus*²⁴ taki abo jednemu począć się psować państwu²⁵, abo drugiemu w klubie stanąć. I stało się tak, jako Noachowi gołąb przyniósł nowinę, tak nam Jęgo M. książdz biskup krakowski²⁶ pociechę trojaką objawił i sam osobą do stolice koronnego miasta Krakowa przybył i jubileusz święty²⁷ na przeproszenie Pana

²¹ Izmael (Ismael) – postać biblijna (*Księga Rodzaju*), syn Abra(ha)ma i niewolnicy jego żony (Saraj), Agar (Hagar), „dziki człowiek”.

²² Rdz 16, 12. Dokładny wypis z Wulgaty. W przekładzie J. Wujka (*Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka*, „transkrypcja typu »B« oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. Janusz Frankowski”, wyd. II, Warszawa 1999) – „ręce jego przeciwko wszystkim, a ręce wszystkich przeciw jemu”.

²³ Tak w druku. W rzeczywistości A.D. 622 (zob. niżej i wyżej – wprowadzenie do edycji).

²⁴ Tj. klimakterium (łac.), czyli rok przełomowy, jego istotę wyjaśniają kolejne słowa.

²⁵ Aluzyjnie do myśli zawartej w *Rozmowach świeżych*: „A żadna monarchia nic więcej nie trwała, / Jedno do pięćset lat, w sześćsetnym się rwała, / Lecz już dziś monarchia turecka dochodzi / Tysiąca lat, więc w nią większy upad godzi, / Co i sami Turcy w swych prognostykach mają, / Przeto się na północne kraje oglądają”. Być może na kanwie historiozoficznych rozstrzygnięć spisanych przez Józefa Flawiusza (*Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski i W. Malej, oprac. J. Radożycki, cz. 1, Warszawa 2001, ks. 11, 4, 8, 112, s. 492): „potomkowie Asamajosa dzierżyli władzę. Przed niewolą i wygnaniem rządili ludem królowie [...] przez pięćset trzydzieści dwa lata [...], a przed owymi królami władzę sprawowali mężowie zwani sędziami i jedynowładcami – taki ustrój panował u nich dłużej niż przez pięćset lat”. W innym miejscu ten sam autor podał zbliżoną wartość (tamże, ks. 10, 8, 4, 143, s. 462): „ogółem panowali pięćset czternaście lat”.

²⁶ Marcin Szyszkowski (1554-1630) – biskup łucki (od 1604), płocki (od 1606) i krakowski (od 1616), książę siewierski.

²⁷ Jubileusz święty – może umowne „tysiąc lat” (liczone według rachuby chrześcijańskiej) od powołania do istnienia kalendarza muzułmańskiego. W istocie pierwsze millenium w świecie islamu przypadało na A.D. 1591, natomiast w 1621 r. – zgodnie z kalendarzem gregoriańskim – Turcy spisywali swoje dzieje pod rokiem 1031. Różnice wynikają z odmienności obu systemów, lunarnego i słonecznego. Może jednak użyte sformułowanie stanowi pogłos narodowo-religijnego zrywu, zainicjowanego przez Marcina Szyszkowskiego, w postaci procesji różańcowej odbytej w Krakowie 3 października. Intencja modłów – zwycięstwo nad Turcją. Jubileusz może wreszcie wskazywać na uroczysty wjazd Władysława IV do dawnej stolicy kraju w dwa miesiące później (3 grudnia), król wicz w akcie dziękczynnym odwiedził wtedy kilka świątyń. Sprawa zresztą miała znacznie szerszy wymiar i obejmowała swoim zasięgiem właściwie cały kraj z racji apelu prymasa Polski, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wawrzyńca Gembickiego, który wcześniej w objawieniu ujrzał Matkę Boską, przepowiadającą pomyślny los ojczyzny pod warunkiem czczenia Jej imienia oraz Jej Syna; „zalecił po całym państwie zasyłać modły do Najwyższego, ażeby szczęścił orężowi polskiemu, tak dalece, że godni wiary autorowie opisujący dzieje ówczesne, pobożności i gorliwości Gembickiego przypisują jedynie zachowanie od zguby Korony” (S. Bużeński, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, przeł. M.B. Szyszko, wstęp M. Malinowski, t. 3, Wilno 1852, s. 237-238). W pobożności katolickich wojsk skoncentrowanych pod Chocimiem oraz przede wszystkim nadprzyrodzonemu wsparciu triumfu nad armią osmańską F. Birkowski (*Panu Bogu w Trójcy Ś. Jedyńemu podziękowanie za uspokojenie Korony i W. Ks. L. z cesarzem tureckim Roku Pańskiego 1621 w oktawę Różańca Świętego*, Kraków 1621, s. 8-9).

Boga i podziękowanie, i zwiastowanie pociesznego pokoja z tym nieprzyjacielem²⁸, który jest hydrze stułgowej²⁹ przyrównany.

Car turecki³⁰ w Carygodzie³¹ na tę wojnę długo trąbił, ale „*vox sanguinis*”³² *et clamor pugnae*³³ nań się samego obrócił³⁴, aczkolwiek oraz wszytkę Grecyją i Azyją wywiódł, aby mocą i jadem największym jako smok żywo Polskę pożarł, atoli *quamuis fortuna plus malis quam bonis est propitia*³⁵. Utraciwszy czoło przedniejsze janczary, potem hersztowe basze³⁶ i komonne³⁷ swe żołnierze, z brańców³⁸ porosłe³⁹, do sta tysięcy obojga pohańców⁴⁰ Tatar i Turków legło, o których wiarę mieli, że nam srodzy być chcieli, ostatnią nadzieją, która wprzód rada chodzi, omyleni. Byłoc pod ten czas rozmaitych nowin siła, a cóż kiedy omylne, chyliły się za przypowieścią hiszpańską – „*dum bella vigent utendum est mendaciis*”⁴¹. Porachujcie panowie Polacy czasy, jakości srodze inszym bywali nieprzyjaciołom. Pisze o Lestku trzecim Klimunt Janicki⁴².

Cum sub eo patriae pax arma quieta teneret,
Bellandi fieret nullaque causa domi.
Impatiens oti Graecos contra atque Latinos,
Pannonibus toties, auxiliarius erat⁴³.

²⁸ Wielce prawdopodobne, że *Posel z Wołoch* jest pokłosiem wspomnianych właśnie uroczystych ceremonii krakowskich, może też tym samym wskazano autora anonimowego druczku.

²⁹ Hydra lernenjska – w mitologii gr. wielogłowy potwór, jego łby w razie ich pozbawienia miały zdolność odrastania, w miejsce jednej głowy pojawiały się dwie, poczwargę pokonał ostatecznie Herakles (Herkules).

³⁰ Tj. sułtan, Osman II.

³¹ Tj. w Stambule.

³² *Vox sanguinis* (łac.) – głos krwi. „Głos krwi” w przekładzie J. Wujka.

³³ *Et clamor pugnae* (łac.) – i wrzawa walki.

³⁴ Cała ta fraza najpewniej aluzyjnie jest oparta na starotestamentowej opowieści o pierwszym morderstwie, a właściwie bratobójstwie, dokonanym przez niegodziwego Kaina, który zabił niewinnego Abła (Rdz 4, 10-11). W zestawieniu tym, rzecz jasna, nikczemnym mordercą miał być sułtan Osman i jego podwładni, nastający na życie pokornej i praworządnej Rzeczypospolitej. Podobną myśl zawarł F. Birkowski (dz. cyt., s. 6): „Krew ich [poległych Polaków-katolików] jako Abła niewinnego woła o pomstę do nieba, woła i do wszystkich nas, iż nic milszego, nic ozdobniejszego, jako umrzeć dla ojczyzny onej wiecznej naprzód, a potym tej doczesnej”.

³⁵ *Quamuis fortuna plus malis quam bonis est propitia* (łac.) – choć fortuna bardziej złemu niż dobremu jest przychylna.

³⁶ Tj. dowodzący baszowie.

³⁷ Tj. jezdne, jadące wierzchem.

³⁸ Tj. jeńców.

³⁹ Tj. wyrosłe, urodzone; mowa o potomkach jeńców.

⁴⁰ Tj. tu: żołnierzy (reprezentujących dwie nacje). Bezpodstawne, przekonuje A. Bańkowski (*Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 2000, s. 677-678), jest wiązanie słowa z narzucającym się skojarzeniem z poganinem.

⁴¹ *Dum bella vigent utendum est mendaciis* (łac.) – jak długo moc mają wojny, kłamstw używać należy.

⁴² Klemens Janicki, poeta polsko-łaciński.

⁴³ Czterowers pochodzi z wiersza (z cyklu żywotów królów polskich) pt. *Leszko Trzeci (Lesco Tertius*, w. 3-6). *Vitae regum Polonorum, elegiaco carmine descriptae. Auctore Clemente Ianitio Polono, Poeta Laureato*, Kraków 1565, s. [9]; także np. w: *Kronika polska przez Prokosza*, Warszawa 1825, s.

Więc⁴⁴ o tym Turczyn; ale chciał też fortuny spróbować, mają też oni erę swoją.

A to zacny i niezwalczony hetman Jan Karol Chodkiewicz⁴⁵, którego Pan Bóg po porażeniu hardych Inflantów 14 tysięcy, Moskwy⁴⁶, 30 000 na Turczyna zostawił⁴⁷, wzięwszy od króla najjaśniejszego Zygmunta polskiego błogosławieństwo, tak się po tęźnie stawił, że pohańcowi utarł za krótki czas rogów⁴⁸, i by był miał prędkie posiłek⁴⁹, nie to, co uczynił, ale o coś większego kusić się miał; przecie nawaliwszy nieprzyjaciół, jako drugi Witold⁵⁰ albo Wespezyjan⁵¹, umarł, tak bywa – *ultimum humanarum actuum finis mors est*⁵²; kto abowiem wejrzzy w potęgę cara tureckiego, siła się ma zadziwować i wielom się rzeczy strachać, wspomniawszy sobie na on czas, gdy Bizancjum albo Konstantynopole wzięto, a już Królestwu Greckiemu koniec się zstał⁵³. Tam naprzód

113, przyp. 63. *Cum [...] erat* (łac.) – Gdy pod nim pokój oręż uspokojony trzymał, / I żadna przy czyny wojowania w domu się nie stała, / Niecierpliw w odpoczynku, przeciw Grekom i Latynom / Tylekroć Panończykom był pomocny.

⁴⁴ Tak w druku. Wiedz.

⁴⁵ Jan Karol Chodkiewicz (1560-1621) – hetman wielki litewski.

⁴⁶ Trudno się oprzeć, by tej zdawkowej charakterystyki J.K. Chodkiewicza nie zestawić po raz kolejny z *Chorągwią sauromatką* M. Paszkowskiego – „Potym Chodkiewicz przyjechał, człek męz-ny, / Sławą i dzielnym rycerstwem potężny, / Co zbił w Inflanciech czternaście tysięcy / Szwedów, tylko swych trzy tysiąc mający. / W Moskwie też siłę dusz na on świat zagnał, / Nie jednego w sieć i hordyńca nagnał?”.

⁴⁷ Mniej więcej w takiej sile wojskiem polskim (pominąwszy Kozaków) dysponował J.K. Chodkiewicz pod Chocimiem (zob. L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 94).

⁴⁸ Konwencjonalne ujęcie klęski zadanej potędze osmańskiej, będące swoistym dialogiem pomiędzy wypowiadającymi się autorami. M. Strykowski (*O wolności Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a o srogim zniewoleniu [...] jarzmem tureckim [...]*, Kraków 1575, s. 10v) pisał: „nie masz więcej trzechset lat, jako [Turcy] wzniesli rogi, / A wždy widzim, jak wziął moc ten ich naród srogi?”. Odwołując się do podobnego obrazu i naśladowując rymową parę, lepsze wieści miał do przekazania M. Paszkowski w *Chorągwi sauromatckiej*, spuścił bowiem „poganin tak srogi / [...] na dół swe wyniosłe rogi”.

⁴⁹ Zapewne aluzyjnie o nieskutecznym wsparciu wojsk chocimskich przez opieszale pospolite ruszeniu. Zob. np. L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 149-155, a także R. Szyber, *O wymowie „Chorągwi sauromatckiej” Marcina Paszkowskiego*.

⁵⁰ Ta retrospekcja pojawi się ponownie w *Chorągwi*: „Wracają się nam z łaski Najwyższego / Czasy Witolda”. Witold – wielki książę litewski (od 1401), spokrewniony z Władysławem Jagiełłą, królem polskim (od 1386), obaj wzięli udział w starciu z Krzyżakami pod Grunwaldem.

⁵¹ Wespazjan (*Titus Flavius Caesar Vespasianus Augustus*) – cesarz rzymski (69-79), po licznych sukcesach zmarł w wieku siedemdziesięciu lat wskutek choroby, która wcześniej uniemożliwiła mu uczestnictwo w kampanii na brytyjskie wyspy.

⁵² *Ultimum [...] est* (łac.) – kressem ostatecznym ludzkich poczynań jest śmierć. Zapewne na kanwie Horacjańskich myśli, „*Mors ultima linea rerum*” (śmierć kressem ostatnim i wszystkiego) lub „*Mors ultima ratio*” (śmierć jest ostatecznym argumentem).

⁵³ Mowa o zdobyciu dawnego Bizancjum, młodszego Konstantynopola, od 1453 przemianowanego na Stambuł; zwycięzcy Turcy osiągnęli w rezultacie władzę nad terenami niedysyjszego cesarstwa wschodniego. Jeden z topozów turcyków, podobnie w *Rozmowach świeżych*. M. Paszkowski (*Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatory, tudzież też o narodzie [...]*, Kraków 1615, s. 29-30) o sprawie pisał z wielką egzaltacją: „Hieruzalem, Betlejem, ony miasta święte / Mają pany nad sobą pogany przekłete. / Gdzie nas P. Chrystus zbawił i gdzie się narodził, / Gdzie cuda wielkie czynił, gdzie z proroki chodził. / Gdzie swą winnicę szczepił, gdzie zbawiennej wiary / Nauczał, gdzie ucierpiał,

ś. Zofijej kościół sprofanowany⁵⁴, krucyfiks zelzony, wikarjów 900 z kościoła zgubiono i zaraz okrutnością opanowawszy, stąd srogim światu się zastał Turczyn. To już dostawczy Grecyjej, skoczył do złotego jabłka węgierskiej ziemi⁵⁵, a ziemia węgierskiego od samego Carygroda do Morza Pontskiego⁵⁶, gdzie granice Witułd Polakom uczynił, aż do Austryjej i Polski i Wenetów rozciągała się, w której ziemi jakoby w brzuchu siedm królestw leżało – i stąd nie tak królestwem, jako arcykrólestwem nazwać się godziło; Wenetowie, na których gruncie siedzą, od niego zawsze trybut dawali Węgom; *o Regnum* – mówi krasomówca⁵⁷ – *opulentissimum, o auream provinciam, o terrarum decus quomodo sic abiit color optimus, minor est hodie res quam fuit heri*⁵⁸, a teraz zaś poeta⁵⁹ żałośnie patrząc, a gdy Turczyn za czuprynę cyrkastą⁶⁰ ręką jedną Węgrzyna trzyma, a drugą – szablą się zamierza, mówi Hungaryjej⁶¹ tak:

gdzie krwawej ofiary / Testament swój sprawował, / Gdzie wstał dnia trzeciego / Z martwych i stąd do Ojca wstąpił niebieskiego. / Z tych miejsc świętych dziś sprośny Turczyn zysk wybiera / I od smętnych chrześcijan dań żalosną zdziera”.

⁵⁴ Kościół (pod wezwaniem) Bożej/Swiętej Mądrości (Hagia Sophia/Sofia) w Bizancjum, wznieiony być może już za Konstantyna I, choć w skromniejszej postaci. Po zdobyciu Konstantynopola świątynię przemieniono w meczet. Zob. np. S. Starowolski, *Dwór cesarza tureckiego i rezydencja jego w Konstantynopolu*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 11-13.

⁵⁵ Złote jabłko w tym miejscu wskazuje zdobycie Budy przez Sulejmana Wspaniałego w 1541 r., przy czym dokładnie w ten sam sposób określano w sumie cztery stolice europejskie cywilizowane ewangelią i (dlatego) będące celem imperialistycznych zakusów potęgi tureckiego państwa, obok Budy – jeszcze Rzym, Wiedeń i Konstantynopol (zajęty w 1453). Ogólniej, to jeden z symboli władzy królewskiej. Wdzięczny motyw, przejrzysty i z dużym ładunkiem znaczeniowym, dzięki czemu chętnie go w turcykach w różnych kontekstach eksploatowano. M.in. np. w *Rozmowach świeżych* czy wcześniej – żongluje nim również M. Strykowski w swojej wierszowanej przestrodze z 1575 (*O wolności Korony Polskiej*), np.: „Grekowie z jabłkiem złotym siedzieli by w zgodzie” (tamże, s. 13v), „dziś już popleśniało ono jabłko złote” (tamże, s. 14r), „Boć też tak złote jabłko nikczemnie [Turcy] wazyli, / Lecz gdy go połknąć chcieli, często się dawili. / Nieraz im kością w gardle to jabłko stanęło. [...] Mnimali łatwo urwać zaraz owoc złoty” (tamże, s. 21r, podobnie na s. 12v). Treść tego ustępu wywodu – (w punktach jeśli nie węzłowych, to na pewno charakterystycznych) i zwłaszcza jego kontekst, sięgający po topos rozdarcia wspólnoty katolickiej (wobec czego: brak międzynarodowego sojuszu wymierzonego w wojowniczych islamistów, a to kolejne „miejsce wspólne”), motyw złotego jabłka węgierskiego oraz aluzja do dawniejszych zwycięstw chrześcijańskich odnoszonych tylko „samym okrzykiem” rysuje schemat rozumowania P. Skargi (zob. tenże, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir przy współudziale M. Korolki, wyd. III, Kraków 1972, BN I, nr 70, s. 100) – został powielony w „prologu” niejako w odświeżonej, odmienionej wersji, choć jego zależność chyba wydaje się oczywista.

⁵⁶ Tj. Morza Czarnego.

⁵⁷ Najpewniej Juwenalis, skoro nie mały fragment przytoczenia pochodzi z jego trzeciej *Satyry* (*Bibliotheca classica. Juvenalis et persii satirae*, wyd. G. Long, Londyn 1867, s. 47, w. 23-24).

⁵⁸ *O Regnum [...] heri* (łac.) – o królestwo najbogatsze, i złota kraino, o ziem ozdobo, jakim sposobem tak zniknął blask najlepszy, mniejsza jest dziś rzecz, niż była wczoraj.

⁵⁹ Tj. Klemens Janicki.

⁶⁰ Czupryna cyrkasta – fryzura z włosami ułożonymi („utrefionymi”) w okrągłe loki. Zapewne reminiscencja niewyszukanego żartu perswazyjnego turcyków, powtarzanego w rozmaitych wariantach wielokrotnie, choć w odniesieniu do nakryć głowy Turków (zob. niżej).

⁶¹ Tj. Węgom (państwu).

Ducitur infelix, gravibus constricta catenis,
 Amplius ad proprias, non reditura lares.
 Illa ego quae quondam latissima regna tenebam,
 Et Getici victrix saepius hostis oram.
 Ecce sub infesto iaceo vastata tiranno,
 Pannonia hostili, proxima terra solo⁶².

Cóż tu rozumieć dalej o swej potężności, podsiadł się Turczyn pod nas z obu stron, przyczynę starzy ludzie opisali, dlaczego te państwa zginęły, a to wszystko niezgoda w Węgrzech, a w Grecyjej hardość, łakomstwo i gnuśność sprawiła pierwsza, że sobie lekce ważyli nieprzyjaciela, druga – nie chcieli do kompozycyjej⁶³, trzecia – niedbale odprawowali wyprawę wojenną, w ten czas sejmowali, kiedy się trzeba było bić; a Homer mówi: wojna obelgi⁶⁴ nie ma⁶⁵ i tak na on czas, *quemque calamitas domi attonitos tenuit*⁶⁶, a Turczyn trzy dni radzi, Tatarzyn na bachmacie⁶⁷. A to teraz doznał przecie, czego sobie życzył, inaczej mu poszło. Patrzyli na to inszy królowie, jako się z nami będzie toczyło, grozili pięcią kroć sto tysięcy⁶⁸, a ja powiadam – by wszystkie swoje ziemie zebrał na kupę, nie może mieć dwakroć sto tysięcy więcej Turczyn, *sed*

⁶² Pierwsze dwa wersy pochodzą z *Elegii VIII (Tristia)* Klemensa Janickiego (zob. *Clementis Ianitii, Poloni Poetae Laureati*, s. 34), utwór zresztą trafnie dobrany, gdyż prezentuje dramat Węgier podbitych przez armię osmańską w 1526 r. (bitwa pod Mohaczem) za czasów sułtana Sulejmana Wspaniałego (wojska tureckie zajęły wtedy m.in. Budę, a kraj w rezultacie stał się lennikiem zwycięskiego mocarstwa); natomiast kolejne wydają się, choć chyba nie (lecz trudno je zidentyfikować), samodzielnym dziełem autora. *Ducitur* [...] *solo* (łac.) – Wiedziona jest nieszczęsna, ciężkimi kajdanami spętana, / Dłużej już do swych własnych larów nie mająca powrócić. / Ja, która niegdyś najobszerniejsze władztwa dzierżyłam, / Często też, zwycięska, wybrzeże getyckiego wroga, / Oto pod nienawistnym leżę, unieczestwiona, tyranem / We wrogiej Panonii, ziemi najbliżej jako siedzibie.

⁶³ Kompozycja – tu: zjednoczenie.

⁶⁴ W druku omyłkowo: odelgi.

⁶⁵ Sformułowanie zredagowano w nawiązaniu do „procesu” podejmowania decyzji przez Achillea o aktywnym wzięciu udziału w wojnie trojańskiej, przeszkodą okazał się gniew herosa, „który w czasie tej wyprawy omal nie spowodował zagłady armii greckiej” – uogólniał P. Grimal (*Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. zespół, wyd. III (dodruk), Wrocław 2008, s. 2). Złość, i tym razem, wywołało uczucie do kobiety, jego branki Bryzeidy (zob. Homer, *Iliada*, przeł. F.K. Dmochowski, Kraków 2000, ks. 9: *Poselstwo do Achillesa*, s. 100-111); dopiero śmierć przyjaciela Achillesa, Patroklesa (tamże, ks. 18: *Sporządzenie zbroi Achillesa*, s. 209-220), obudziła w nim duch wojowniczy (tamże, ks. 19: *Wyrzeczenie się gniewu*, s. 221-227), wreszcie czytamy: „»Ty mi zgon wróżysz! – gniewny Achilles zawoła – / Wiem ja, że nic od śmierci zbawić mię nie zdoła. / Tu, daleko od ojca i matki, polegnę. / Jednak ochotnym sercem na Trojany biegnę: / Poznają dobrze oręż mój nieprzyjaciele!« Rzekł i wołając, pędzi na Achajów czele” (tamże, s. 227, w. 254-259).

⁶⁶ *Quemque* [...] *tenuit* (łac.) – kogo nieszczęście w oglupieniu w domu zatrzymało.

⁶⁷ Bachmat – koń rasy tatarskiej.

⁶⁸ Ta „liczbowa” fraza stała się najpewniej inspiracją dla M. Paszkowskiego, który w *Chorągwi* – lekceważąc ducha tego passusa „prologu” – celowo przesadzał w szacowaniu stojących naprzeciw siebie armii polskiej i osmańskiej: „Turczyn [...] / Pięć kroć sto tysięcy miał wojska swojego, / A nad sto tysięcy nie było naszego”. A może pokłosiem dalszej części wypowiedzenia jest M. Paszkowskiego mało wyszukane porównanie wrogiego wojska – „jakby z piekła wyszło”.

*quos homines*⁶⁹, wszystko nędzne⁷⁰ więźnie, chłopcy z ról; ma tam jakieś miasto Turek, co w nim czarne dusze wszystko, a ludzie umarli chodzą⁷¹, *non stant simul fortia peccata et servitus*⁷². Powiadają o jednym zwierzęciu, co je zowią katoblefas⁷³, a rodzi się tam, kędy Nilus rzeka się poczyna, to zwierzę jest małe, a głowę ma jako bęben i nie podnosi głowy nigdy, ale ją na ziemi trzyma, oczy ma na dół; mówią tak o nim, kto by mu w oczy wejrział⁷⁴, tedy by zaraz umarł. A toż teraz wejrzeli Turcy Polakom w oczy⁷⁵, ale nierychło drudzy ożyją i nie trafią do Konstantynopola, otóż Turek, otóż razem połknie, więcej w Turczyźnie bojaźni niżli w cesarskiej⁷⁶ czuprynie włosów⁷⁷.

⁶⁹ *Sed quos homines* (łac.) – lecz jacy to ludzie.

⁷⁰ W druku omyłkowo: nędze.

⁷¹ Prawdopodobnie chodzi o szesnasto- lub siedemnastowieczny Kair lub raczej jego okolice (ówcześnie, od 1517, w rękach Ottomanów, gdzie w obrębie dawnej nekropolii tętniło życie). Marcin Bielski (*Kronika, to jest historia świata na sześć wieków a cztery monarchie rozdzielona z rozmaitych historyków* [...], Kraków 1564, list 270v) w odpowiedniej deskrypcji, obejmującej i najslawniejsze piramidy (uważane – pisał dziejopis – „za jeden dziw między siedmiu dziwów na świecie”; opis ten zdobi również stosowana rycina), notował: „we śródku tych wież były pałace misterne, gdzie groby tych budowników były, [...] jeszcze znamienitsze i kosztowniejsze pałace”, a relacja dotyczy wyczynów, za którymi stali już „sułtanowie egipscy”, tj. namiestnicy zdobywców tureckich (tamże).

⁷² *Non* [...] *servitus* (łac.) – nie stoją wraz dzielne serca i zniewolenie.

⁷³ Zwierzęcy potwór mitologiczny o ciele byka i głowie dzika, jego zaś nazwa, przytoczona w druku, miała się wziąć z jego charakterystycznego obyczaju patrzenia w dół. W *Historii naturalnej* Pliniusza (zob. C. *Plinii Secundi Naturalis Historiae*, wyd. C. Mayhoff, t. 2, Lipsk 1875, ks. 8, 21 (32-33), 77-78, s. 74) czytamy (w przekładzie J. Łukaszewicza w: K. *Pliniusza Starszego Historii naturalnej ksiąg XXXVII*, t. 3, Poznań 1845, ks. 8, 32-33, s. 225): „w zachodniej Etiopii znajduje się źródło Nigris, z którego, jak wielu mniema, Nil początek bierze, o czym też dowody przez nas przytoczone przekonywają; przy tem źródle żyje zwierzę, katoblepas, miernej zresztą wielkości i mające tak niezgrabne członki, iż zaledwie głowę, nadzwyczajnie ciężką, unieść może; zwiesza ją przeto natwchże ku ziemi; a jednak zabija ono rodzaj ludzki, albowiem wszyscy, którzy oczy jego spostrzegli, natychmiast umierają. [...] Tęż samą siłę ma także bazyliszek z rodzaju węzów”. Ten przedstawiciel osobliwego zoologa znajdzie się również już we właściwym *Diariuszu* Zbigniewskiego (dz. cyt., s. 58 i przyp.), który zapewne stał się inspiracją tej refleksji „prologu”.

⁷⁴ W druku: wejrział.

⁷⁵ Najpewniej w nawiązaniu do etymologii nazwy w wersji Sauromaci i pochodnych, używanych m.in. przez M. Paszkowskiego. M. Strykowski (*Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi...*, t. 1, Warszawa 1846, s. 95) objaśniał proveniencję tego wariantu, miała ona pochodzić „od ludzi z jaszczorcimi oczyma, bo *Sauros* po grecku jaszczurka, *omma* oko, a stąd też i nazwisko Sauromatów [...], jako ludzi gniewliwych i straszliwych, którym popędliwość i jadowita srogość z oczu jako jaszczorom okrutnym [...] pierszała”, co odpowiada logice tego fragmentu „prologu” do *Diariusza* P. Zbigniewskiego.

⁷⁶ Tj. sułtańskiej.

⁷⁷ Naigrwanie się z fryzur tureckich i okryć głowy należy do typowych zabiegów kompromitujących innowierczych wyznawców islamu. W *Rozmowach świeżych* ich autor mówił np. o „wzięzonych kędzierzach” sułtana. Natomiast ze sporą dawką szyderstwa bezceremonialnie kąpił z podobnego powodu M. Strykowski w XVI w.: „Turczyn Mazura gonił, bo [Polak] się złąkł zawoja, / Spadł mu w lesie, a Mazur krzyknie: dobra moja, nie ciebiem mydłku się bał, ale tego pudła, [...] ściał go – znajze, co wosk kudła” (*O wolności Korony Polskiej*, s. 21v), fragment ten, jak wiele innych, trafił potem do książeczki M. Paszkowskiego (*Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatory, tudzież też o narodzie*, s. 57). Inny autor, W. Chlebowski nieco później podobnie, choć już bez poczucia humoru (ale zapewne

Pisze Beda⁷⁸ uczony, że Anglikowie wielką wielkość Turków pobili, śpiewając tylko Alleluja⁷⁹; abo to Pan Bóg sam nie potłumi za ono bluźnierstwo, które w odpowiedź do Polaków posłał *inter caetera*⁸⁰ – krwawy mój miecz teraz posyłam w ziemię twoją, Polsko, a ukrzyżowanego Boga twego podepcę⁸¹ i na wieki imię twoją wykorzenie, poświęcanych⁸² twoich każe targać końmi⁸³, niech się twój Bóg gniewa, a tobie na pomoc przybywa, ja mocą ojca mego Mahometa wszystkiego dokażę.

na kanwie innych wersów Strykowskiego): „Tylko zawojem straszny, niechajże mu spadnie, / Poznasz, iż chłopisko płocze, pożyjesz go składnie” (cyt. za: J. Nowak-Dłużewski, dz. cyt., s. 245).

⁷⁸ Beda zwany Czciogodnym (672/673-735) – duchowny, twórca kościelnej historii Anglii.

⁷⁹ Autor nawiązuje tu do opisu zdarzeń z historii Brytanii z pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia (429 lub 430), kiedy to obrońcy za sprawą szczególnie głębokiej wiary (poświadczanej również gremialnym chrztem w obozie tych, którzy aktowi temu wcześniej jeszcze się nie poddali) zdołali odeprzeć ataki najeźdźców. Wszystko dzięki cudownemu wsparciu Boga, jak wydarzenia te opisuje Beda (*The Miscellaneous Works of Venerable Bede*, t. 2: *Ecclesiastical History. Books I, II, III* („in the original Latin”), wyd. J. A. Giles, Londyn 1843, ks. 1, rozdz. 20, s. 86-89); triumf nastąpił, co ważne, w okresie Wielkanocy, zaintonowano więc „Alleluja”, a pobliskie wzniesienia wzmogły chóralny śpiew gromkim echem, co ponoć wywarło wielkie wrażenie na przeciwniku, przerażonym, że nie tylko otaczające skały, ale i samo niebo zwali się na ich głowy, nogi nie zapewniały dostatecznie szybkiego opuszczenia zagrożonego miejsca. W rezultacie wrogowie w gorączkowej ucieczce bezładnie się rozpierzchli, porzucili broń, a niektórych pochłonęła rzeka, natomiast sami Brytyjczycy – bez jakiegokolwiek straty – stali się biernymi obserwatorami własnego zwycięstwa, symptomatycznie konkluduje dziejopis z przełomu VII i VIII w. W historiografii anglosaskiej zwycięstwo to bywa określane mianem „*Allelujah victory*”, pomijawszy jego legendarny charakter. Wydaje się, że deskrypcja ta stanowi rodzaj przetworzonej kalki i „uwspółcześnionej” (nie bez podniesienia rangi czy raczej nieomalże magicznej mocy rytuału religijnego) relacji, jaką przynosi starotestamentowa *Księga Jozuego* (6, 6-20) na temat zbурzenia przez Izraelitów (głosem trąb i ludzkich okrzyków) murów Jerycha. Wreszcie – publikowany utwór, zadłużający się w kilku pomysłach *Rozmów świeżych*, być może i tym razem twórczo i erudycyjnie rozwija koncept anonima (odpowiedzialnego za *Rozmowy*), który wspominał o wpływie entuzjastycznych odgłosów celebry kościelnych obrzędów (odprawianych w obozie pod Chocimiem) na nieszczęśliwy wypadek sułtana, Osmana II: „Gdy wierni Boży z nieba pilnują wyroku, / Obchód procesyj świętych w obozie czynili / Z świetnymi chorągiewami, a w tym nie wąpili, / Ze triumf odnieść mieli nad pohańcy ziemi, / W trąby, w bębny krzyknęli głosami wszystkimi. / Cesarz, słysząc i tusząc, że biją na trwożę, / Chciał prędko na konia wsieść i wywinął nogę”.

⁸⁰ *Inter caetera* (łac.) – między innymi.

⁸¹ Tak w druku.

⁸² Tak w druku.

⁸³ Parafrazę tej myśli, wyjątkowo podobną, przytoczył niedawno Dariusz Kołodziejczyk (*Native Nobilities and Foreign Absolutism: A Polish-Ottoman Case*, „*Studia Caroliensia*” 2004, nr 3-4, s. 304, przyp. 2) jako przykład fingowanego listu sułtana do Polski, pojawiającego się w licznych odpisach w okresie wzmózonych dysput politycznych w ostatnich latach życia Władysława IV. Pochodzenie fałszerstwa badacz ustalił na co najmniej dwa lata przed bitwą cecorską i trzy przed Chocimiem (tamże, s. 304-305, przyp. 3). Tę najstarszą wersję przytoczył w następującej postaci: „nic tedy więcej nadzieje w przyjaźni naszej ani w słabych murach twoich (które poddanemi twemi potłukę) nie miej. Kraków, stolec twój, bez wszelkiego miłosierdzia wezmę, a pamiętkę po sobie zostawię. Teraz krwawy mój miecz tobie posyłam. Część ziemi twojej podepcę. Ukrzyżowanego Boga twego i wiarę tu i na wieki wykorzenie. Więc i poświęconych twoich końmi targać każe”.

Jakoś mu się ta дума oddała, z tego *Diaryjusza*⁸⁴ zrozumiecie, gdzie sobie mężne rycerstwo kozackie poczynąło, które go barzo mierzą, jako Tatarzyna wszywy⁸⁵ koczuch, skoro mu jedno janczarów 20 000 legło, jako stał, wojska jego, łatwo drudzy się rozwinęli.

WAITING FOR LONGED AND “GLAD TIDINGS” IN 1621. FORGOTTEN “PROLOGUE” TO *DIARY* BY PROKOP ZBIGNIEWSKI

Summary

This paper is an attempt of both presenting and re-issue (with commentaries) XVII century Polish written relic (edited especially in prose). It is just a short preface – rather unknown – introducing to *Diary* by Prokop Zbigniewski. The “prelude” announces the report (day by day) of the battle at Khotin (Chocim) prepared by the eyewitness and participant of warfare near the Dniester River between Poland and Ottoman empire in 1621. The motifs and thoughts contained in the “prologue” reveal an author – educated, well-read and waiting for the newest and actual information. And that is why, as it seems, he was not Zbigniewski, but someone else who was really looking forward good tidings. The latter’s approach to the matter covers quite a lot of surprising sources and proves acquisition of contents from outputs (in various ways – as citations or allusions) of i.a. Homer (*Iliad*), Pliny the Elder (*Naturalis Historiae*), Bede (*History*), Klemens Janicki (elegies and *Vitae regum Polonorum*), Baptista Mantuanus (*Obiurgatio cum exhortatione* [...]), Piotr Skarga (*Sejm Sermons*), the abovementioned Zbigniewski’s account, and of course Bible (especially *Genesis*) or probably other texts printed in the year of Khotin (often inspired by earlier writers), too.

Moreover, this modest entry allows to decypher the provenience of a literary concept later introduced by Marcin Paszkowski in his *Sauromatian Flague* (*Chorągiew sauromatcka* [...]) connected with gifts apparently handed to Turks by Poles (before fights, during the negotiations). This idea did not become from any historian or chronicler. But it certainly arouse because of popularity of a falsificated letter of sultan sent – as it was believed – to the land ruled right then by Sigismund and later Vladislaus Vasas... (its occurrences are estimated in the years 1618-1646).

The nameless author showed some previous prophecies (forecasting all together Polish victory and the fall of Ottomans’ country) as finally fulfilled. Consequently it was also a miraculous sign of Poles’ specificity and uniqueness, furthermore, it additionally illustrated an advantage of truth over any predictions, however predictions already achieved and because of that absolutely ennobling the winners. And that was the main purpose and message of the discussed opening also confirmed with the announcement (in the “prologue”) of the Zbigniewski’s reliable (at last) words. And the last sentence: there are many evidences for a presumption that it was Paszkowski who might have written the introduction in question.

⁸⁴ Tekst *Diaryusza* w: *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, z pominięciem opublikowanego tu fragmentu wprowadzającego do lektury wspomnień osobistych żołnierza.

⁸⁵ Tak w druku. Tj. tu (obok: gorzki): zawszony, wszawy.